OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

KUPON PREMJOWY 1 grudnia 1934 r.

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, niedziela 2 grudnia 1934 r. Nr. 342

Katastrofa na stacji Warszawa-Czyste

Kilka osób uległo potłuczeniu

Wczoraj o godz. 5 m. 59 na stacji Warszawa Czyste pociąg zbiorowy 3172 jadący z Radomia przejechał semafor wjazdowy i wjechał w żeberko izolacyjne.

Parowóz wykoleił się, rozbity zaś brankard wykoleił się na tor 1-szy i 2-gi główny (linji Skierniewice — Warszawa), jeden wagon towarowy przewrócił się na tor 2-gi główny.

W międzyczasie przejeżdżał pociąg osobowy 1211 (Warszawa — Pruszków) i najechał na wykolejony brankard.

Parowóz tego pociągu został lekko uszkodzony. Kilka osób jest potłuczonych. Dochodzenie w toku.

Ruch na torze 1-szym głównym został podjęty o godz. 11 min. 10.

Nadzwyczajna sesja

Rady Ligi Narodów

GENEWA (PAT). Parokrotnie odkładana nadzwyczajna sesja Rady Ligi Narodów została ostatecznie zwołana na środę 5 grudnia po południu. Przewodniczący komitetu do spraw Zagłębia Saary, baron Aloisi, zawiadomił sekretarza generalnego, że sprawozdanie jego będzie gotowe we wtorek.

W pierwszym dniu Rada ustali porządek dzienny, przyczem według wszelkiego prawdopodobieństwa, zamieści sprawę zbrodni marsylskiej.

Następny dzień poświęcony będzie przyjęciu raportu w sprawie zarządzeń przygotowawczych do plebiscytu w Saarze. 7-go zaś grudnia Rada przystąpi do dyskusji nad notą jugosłowiańską. W kołach genewskich uważają za prawdopodobne, iż po przemówieniach reprezentantów państw zainteresowanych Rada odroczy sprawę tę do sesji styczniowej.

Starcie policji z katolikami w Meksyku

4 osoby zostały zabite, 17 rannych

MEKSYK, (PAT). W mieście Huixta w stanie Chapias doszło do starcia pomiędzy policją a katolikami. 4 osoby zostały zabite a 17 odniosło rany.

Katolicy utrzymują, że starcie powstało na tem tle, iż policja usiłowała zabrać z kościoła relikwje święte, a gdy wierni przeciwstawili się temu dała ognia.

Zajścia te wydarzyły się po ogłoszeniu proklamacji gen. Lazaro Cardenas, jako przyszłego prezydenta Meksyku.

Silne wstrząsy podziemne

w południowej Europie wywołały panikę

ANKONA, (PAT). Dziś o godz. 4-ej nad ranem odczuto tu podobnie, jak i w Wenecji, Tryjeście i Zarze silne wstrząsy podziemne, trwające 20 sekund.

Ulice Ankony zapełniły się przerażonym tłumem mieszkańców. Jak się zdaje, ognisko trzęsienia ziemi było w Jugosławji. Szkody nie zostały jeszcze ustalone.

Podwyższenie emisji bilonu z 396 do 426 mil. zł.

W ciągu ostatniego półrocza dał się zauważyć w szeregu ważnych punktów gospodarczych kraju brak bilonu, a zwłaszcza monet srebrnych. Ponieważ można było uważać za przejściowy — nastąpiło w myśl art. 6 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 października 1927 r. o stabilizacji złotego (Dziennik Ustaw R. P. Nr. 88, poz. 790) — porozumienie ministerstwa skarbu z Bankiem Polskim, w celu odpowiedniego podwyższenia wysokości emisji skarbowej.

Granicę tej emisji, wynoszącą dotychczas 396 mil. złotych, podwyższono do 426 milj. zł.

W „Monitorze Polskim" z dnia 30 listopada r. b., ukazało się obwieszczenie o podwyższeniu z dniem 29 listopada kwoty emisji monet srebrnych niklowych i bronzowych do 426 milj. zł.

W Sowietach źle patrzą na zbliżenie francusko-niemieckie

MOSKWA. (PAT). Symptomaty zbliżenia francusko - niemieckiego wywołują w Moskwie wielkie zainteresowanie, niepozbawione nuty zaniepokojenia.

Korespondent paryski „Izwiestij" twierdzi, że aczkolwiek w paryskich kołach politycznych rozumieją grę niemiecką, istnieją we Francji zwolennicy zbliżenia z Niemcami zarówno na prawicy, jak i na lewicy. Zdaniem korespondenta, prawica francuska dąży do współpracy z Hitlerem na płaszczyźnie antysowieckiej. Pismo przytacza artykuł „Notre Temps" p. t. „Pokój z Niemcami" oraz wskazuje na pojednawcze stanowisko wobec Berlina francuskich kół gospodarczych.

Radek w artykule p. t. „Zwiastuny burzy" w dość przejrzystej formie atakuje rozmowy francusko - niemieckie, pisząc o „miłosnych zaklęciach Hitlera pod adresem Francji, składanych wobec nieznanych nikomu deputowanych". Wysiłki Niemiec w tym kierunku przypisuje autor trudnej sytuacji wewnętrznej Niemiec. „Podczas gdy Rosenberg rozwija politykę niebezpiecznych związków, oficjalna dyplomacja prowadzi politykę grzecznych not, a Ribbentrop specjalny pełnomocnik kanclerza Hitlera do spraw rozbrojeniowych, rozjeżdża po Europie w celu rozbrojenia tych, którzy tworzyli front pokoju".

Boliwijczycy mają dosyć wojny

Ludność urządza manifestacje antywojenne, a wojsko stawia prezydenta przed trybunałem wojennym

SANTIAGO, (PAT). Sytuacja w Boliwji jest w dalszym ciągu niejasna. Wiadomości, które otrzymano tu z pominięciem cenzury, dały powód do pogłosek o klęsce wojskowej Boliwji i o wybuchu zaburzeń wewnątrz kraju. Według wiadomości, na deszlych tu z portów chilijskich Antofagasta i Arica, granica boliwijska jest zamknięta. W La Paz oraz w innych miastach boliwijskich odbyły się manifestacje antywojenne. Tłem zaburzeń ma być podobno niezadowolenie armji ze składu gabinetu Salamanca. Tejada podjął nanowo kroki dyplomatyczne u państw sąsiedzkich, celem nawiązania rokowań pokojowych z Paragwajem.

Przeprowadzając wielki plan otoczenia armji boliwijskiej, wojska paragwajskie czyniły rozpaczliwe wysiłki, celem powiększenia wyłomu dokonanego ostatnio w linji wojsk boliwijskich. Jak się okazuje, Tejada objął władzę w chwili bardzo poważnej.

LONDYN, (PAT). Z Santiago nadeszły oficjalne wiadomości o ustąpieniu prezydenta Boliwji dr. Salamanca.

Nieoficjalnie donoszą, że rezygnację jego wymusił sztab dowództwa naczelnego w czasie, gdy prezydent odwiedzał front. Dr. Salamanca został uwięziony przez swoje własne wojska, poczem przewieziono go samolotem do Santa Cruz, gdzie będzie sądzony przez trybunał wojskowy.

Wiadomości, nadchodzące zarówno z Paragwaju, jak i z Boliwji potwierdzają, że wśród wojsk boliwijskich panowały nieporządki i że musiały się one wycofać z frontu.

W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że przewrót w Boliwji spowodowały nieporozumienia pomiędzy dr. Salamanca a głównodowodzącym wojskami gen. Penaranda. Bezpośrednią przyczyną nieporozumienia miała być utrata fortu Ballivian.

Władze w Boliwji objął rząd narodowy, do którego wszedł szereg przeciwników politycznych dr. Salamanca, w tej liczbie również deportowany były prezydent Saavedra. Pomiędzy rządem a głównem dowództwem panuje zupełna harmonja. Nowy rząd uważany jest za bardziej skłonny do współpracy z Ligą Narodów aniżeli rząd poprzedni.

Wczoraj odbyła się w Wiedniu rozprawa przeciwko 21-letniemu studentowi Weymannowi, oskarżonemu o przechowywanie bomb. W mieszkaniu jego znajdowało się przeszło 200 kg. materjałów wybuchowych. Weymann skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia.

Groźne burze i orkany

BUENOS AIRES, (PAT). Nad południowem wybrzeżem prowincji Buenos Aires przeszła gwałtowna burza, która przerwała komunikację kolejową i telefoniczną. Dwie osoby zostały zabite. Szkody są znaczne. W czasie burzy rozbił się statek grecki „Olula".

TOKJO, (PAT). Nadeszły tu wiadomości, że nad Filipinami szaleje gwałtowny tajfun. Radjostacje na Formozie otrzymują liczne sygnały S. O. S. od japońskich i innych statków.

OD ŚWITU DO NOCY

W dniu wczorajszym policja chicagowska aresztowała Johna Hamiltona, ostatniego członka bandy Dillingera.

*

W Roztokach, w powiecie jasielskim dowiercony został szyb Nr. 5 firmy „Polmin" o niebywałej dotychczas w Polsce produkcji, 700 m. sześc. gazu na minutę. Huk wybuchającego gazu słychać było w obrębie kilku kilometrów.

Bandyci pod kierunkiem Japończyków

Chunchuzi działają w porozumieniu z dowództwem wojskowem

MOSKWA. (PAT). Agencja TASS podaje: wiadomości, nadeszłe z Charbina ilustrują coraz ściślejsze i wyraźniejsze więzy, istniejące pomiędzy dowództwem japońskiem, a bandami chunchuzów. Jako nowy fakt przytaczają, że Japończycy nie uważają już obecnie za potrzebne ukrywać swych stosunków z chunchuzami.

Tak np. dowództwo japońskie na linji wschodniej kolei wschodnio - chińskiej porozumiało się z bandą chunchuzów, która działa w rejonie Szituchetse w sprawie „legalizacji" tej bandy i uzgodnienia jej akcji z japońskiem dowództwem wojskowem. Przywódcy bandy Sin-Szum i Wan-Szen za zezwoleniem dowództwa japońskiego zainstalowali się w domu spółki handlowej w Szituchetse, a członkowie bandy otrzymali po zwolenie na rozbicie obozu w górach.

Poza tem władze miejscowe i dowództwo japońskie zezwalają ludności na wycinanie lasów w państwowej koncesji leśnej, zmuszając mieszkańców do współdziałania z bandą chunchuzów. Nie jest to fakt odosobniony.

W szeregu innych miejscowości dowództwo japońskie zawarło podobne układy z chunchuzami i kieruje otwarcie ich działalnością. M. in. dowództwo japońskie wszczęło rozmowy w sprawie „legalizacji" bandy chunchuzów w Uszin i Taipin, liczącą około 500 członków. Wspomniane bandy wsławiły się w ostatnich miesiącach organizowaniem katastrof kolejowych i atakami na pociągi.

Prasa ogłasza też informacje z Charbina o danych oficjalnych zamieszczonych przez prasę japońsko-mandżurską na temat siły i działalności „bandytów" w Mandżurji we wrześniu r. b. Według tych danych w 4-ch prowincjach Mandżuko: Mukden, Heilong-Siang i Hei-Hei było przeszło 38.000 „bandytów", którzy pod wodzą 1.000 przywódców dokonali 1706 operacyj, w toku których zabitych zostało 1188 „bandytów" i 137 uczestników karnych ekspedycyj.

Agencja TASS dodaje, że prasa japońsko - mandżurska pod „bandytyzmem" rozumie wszelką zbrojną akcję skierowaną przeciwko władzom japońsko-mandżurskim.

Zniesienie kartek na chleb

w Sowietach

MOSKWA. (PAT). Opublikowano mowę premjera Mołotowa, wygłoszona na otwarciu plenum partyjnego. Szef rządu sowieckiego oświadczył m. in.: Że zniesienie systemu kartkowego na chleb jest wstępem do zniesienia systemu rozdzielczego wogóle i umożliwione zostało dzięki skolektywizowaniu rolnictwa, co dało państwu do dyspozycji wielkie zapasy zboża (650 milj. pudów w r. 1928 — półtora miljarda pudów w roku bież.). Premjer zapewnia, że zw. sowiecki jest pod względem aprowizacyjnym całkowicie zabezpieczony, aż do nowych zbiorów. Premjer stwierdził, że system rozdzielczy, z którego korzystało ok. 50 miljonów ludzi, dawał pole do najróżnorodniejszych nadużyć.

Nowa cena na chleb wynosić będzie od 80 kopiejek (ok. 3½ zł.) do 1.50 r. (ok. 7 zł.), zależnie od okolicy. Zapowiedziana podwyżka płac ma wynosić przeciętnie ok. 10 procent.

Premjer Mołotow oświadczył, że państwo nie zamierza stwarzać z podwyższenia ceny chleba źródła dochodów i obróci nadwyżkę na zwiększenie płac i podwyżkę cen, płaconych wsi za inwestycje techniczne. Dotychczas wypłacano wsi zbożem w naturze. Zdaniem premjera, ustalenie nowej ceny chleba w państwowej sieci handlowej wpłynie na obniżkę cen na tak zw. wolnym rynku.

Unieważnienie meczu bokserskiego

Polska — Czechosłowacja

Rozegrany niedawno w Warszawie międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Czechosłowacja o puhar środkowej Europy, został ostatecznie unieważniony ze względów formalnych (jeden z sędziów wydał remisowe orzeczenie, na co regulamin rozgrywek nie pozwala).

Mecz powyższy, jak wiadomo, zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Polski 11:5. Zawody zostaną powtórzone w najbliższym czasie. Terenem meczu będzie prawdopodobnie Poznań.

30 lat pracy naukowej Pana Prezydenta Rzplitej

W roku bieżącym przypada 30-lecie pracy naukowej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego.

Program uroczystości dla uświęcenia 30-letniej rocznicy pracy naukowo-technologicznej Pana Prezydenta R. P., oraz dla złożenia hołdu Dostojnemu Jubilatowi, przewiduje między innemi w dniu 7.XII r. b. otwarcie nowych gmachów Technologji Chemicznej i Elektrotechniki Politechniki Warszawskiej.

Działalność naukowo-technologiczna Pana Prezydenta, nadzwyczaj bogata i stanowiąca pokaźny dorobek w świecie nauki i techniki, cechuje różnorodność tematów, a przytem związanych zazwyczaj z realnemi potrzebami życia. We wszelkich poczynaniach uwidocznia się umiłowanie samej pracy, ideowość oraz służba dla Ojczyzny.

Terenem zainteresowań i twórczej pracy Pana Prezydenta jest chemja nieorganiczna, elektrochemja, elektrotechnika i elektrofizyka, oraz przeróbka ropy naftowej i gazów ziemnych.

KWAS AZOTOWY Z POWIETRZA

Z dziedziny przemysłu nieorganicznego wysuwa się na plan pierwszy rozwiązanie problemu zastąpienia jednego z najważniejszych nawozów azotowych, jakim jest saletra chilijska, produktem fabrycznym przez opracowanie metody wytwarzania kwasu azotowego z powietrza.

Opracowane, w związku z powyższem zagadnieniem, urządzenia absorbcyjne do dnia dzisiejszego nie straciły na swej wartości, czego dowodem jest zastosowanie ich z jak najpomyślniejszym skutkiem w dwu takich fabrykach, jak w Chorzowie i Mościcach.

Metoda według pomysłu Pana Prezydenta dla produkcji cjanowodoru i związków cyjanowych znajduje zastosowanie w fabryce „Azot" w Jaworznie.

WYKORZYSTANIE SUROWCÓW KRAJOWYCH

Poza tem pracował Pan Prezydent nad całym szeregiem innych zagadnień, jak: dokoncentrowanie kwasu azotowego, otrzymywanie siarczanu amonowego, względnie siarki lub kwasu siarkowego z gipsu, otrzymywanie tlenku glinowego z glin krajowych i t. d. W całym szeregu prac uwidocznia się tu dążność do wykorzystania surowców krajowych, a w następstwie do rozwoju przemysłu rodzimego.

DESTYLACJA ROPY

W dziedzinie związanej z przemysłem naftowym opracowuje Pan Prezydent metodę rozdzielania emulsyj ropowych, bezużytecznie w owym czasie wylewanych do rzek, nową metodę zachowawczej destylacji ropy, metodę absorbcyjną dla produkcji gazoliny z gazów ziemnych, oraz szereg innych, jak ekstrakcję wosku ziemnego, chlorowanie metanu, pyrogenetyczny rozkład węglowodorów naftowych i t. d.

DZIEDZINA ELEKTROTECHNIKI

W dziedzinie elektrotechniki przeprowadza Pan Prezydent badania nad dielektrykami oraz stwarza nowy typ kondensatora elektrycznego na wysokie napięcia. Kondensatory tego typu znalazły zastosowanie przy budowie największej wówczas stacji radjotelegraficznej na wieży Eifla. Poza tem należy wymienić prace badawcze nad przepięciami i bezpiecznikami.

„METAN"

Na stanowisku Profesora Politechniki Lwowskiej nietylko dzieli się Swą wiedzą i sprawnością techniczną, ale równocześnie przyciąga serca Swych studentów, budząc w nich zamiłowanie dla pracy.

Celem stworzenia odpowiednich warunków dla prac badawczych, mających służyć polskiemu przemysłowi, oraz dla kształcenia młodych sił technologicznych, zakłada Pan Prezydent we Lwowie Instytut Badań Naukowych i Technicznych „Metan", przekształcony później w Chemiczny Instytut Badawczy.

Organem prasowym „Metanu" był miesięcznik „Metan", później „Przemysł Chemiczny", stanowiący do dnia dzisiejszego najpoważniejsze czasopismo naukowo-technologiczne w Polsce.

W okresie tym opracowuje Pan Prezydent plany fabryki „Azot" w Jaworznie dla produkcji kwasu azotowego i związków cyjanowych.

CHORZÓW

Jedna z wielu chlubnych kart działalności Pana Prezydenta to przejęcie i uruchomienie własnemi polskiemi siłami fabryki związków azotowych w Chorzowie, przyczem w dodatku wprowadza ulepszenie aparatury i fabrykacji, dzięki czemu przedsiębiorstwo deficytowe za administracji niemieckiej, staje się wkrótce dochodowe.

Z okresu po objęciu steru nawy Państwa należy wymienić między innemi, żywe interesowanie się pracami Chemicznego Instytutu Badawczego, współpracę przy projektowaniu Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach, opracowanie metody i aparatury dla „górskiego powietrza" i t. d.

Uznanie dla pracy naukowo-twórczej Pana Prezydenta wyraziło się, między innemi, nadaniem Mu tytułu Profesora honorowego oraz doktora honoris causa, przez szereg wyższych uczelni krajowych i zagranicznych.

Dzieje ohydnego trójkąta małżeńskiego

Przed Sądem Okręgowym odbyła się wczoraj sprawa, obnażająca z całą jaskrawością ohydę prostytucji, kryjącej się pod osłoną małżeństwa, które spełnia rolę parawanu.

POTWORNY TRÓJKĄT MAŁŻEŃSKI

Na Pradze, przy ulicy Jagiellońskiej 16, lokatorzy domu obserwowali ze zgorszeniem „trójkąt" małżeński, gnieżdżący się w jednem z mieszkań. Razem przebywali: 41-letni kaleka — sparaliżowany, Stanisław Kończyk, żona jego, Emilja Gurdak i kochanek jej, szewc Józef Grabiński. Sytuacja wyglądała w ten sposób, że choć Emilję Gurdak łączyły węzły małżeńskie z Kańszczykiem, spała w objęciach Grabińskiego, który był jej kochankiem jeszcze z czasów z przed ślubu. Zresztą i o samym ślubie możnaby dużo powiedzieć. Poprostu kochankowie zmusili paralityka do poślubienia Emilji Gurdak, bo było to im potrzebne, a nie jemu.

PROSTYTUTKA I SUTENER TERORYZUJĄ PARALITYKA

Sęk tkwił w tem, że Emilja Gurdał była prostytutką, zagrożoną otrzymaniem „czarnej książeczki" i zależało jej na tem, aby uniknąć tego hańbiącego piętna.

Steroryzowali więc Kańszczyka, któremu Grabiński zagroził zabójstwem, Gurdał zaś wypaleniem oczu i doprowadzili do urzeczywistnienia swych planów siłą.

Później zaś nastąpiło wszystko po staremu: Grabiński żył z Emilją Gurdak, a Kańszczyk został na boku i musiał na to wszystko patrzeć.

Grabiński nie krył się zupełnie, że sypia w jednem łóżku z kochanką, w obecności jej męża, którego łóżko wystawiono do najciemniejszego kąta.

ORGJE W OBECNOŚCI KALEKI

Mało tego. Niejednokrotnie sprowadzano do mieszkania rozmaitych mężczyzn, którzy chodzili za kotarę z Emilją Gurdak. Byli to przeróżni ludzie z ulicy. Każdy, kto miał pieniądze, uzyskiwał prawo wstępu i nacieszenia się wdziękami sprzedajnej kobiety. Przy drzwiach rezydował Grabiński, który odbierał od „gości" pieniądze. Faktów tych nie ukrywano przed Kańszczykiem, któ ry nie mając możności zaprotestowania choćby słówkiem, chyłkiem wieczorami wymykał się na ulicę.

NIESZCZEGÓLNY LOS MĘŻA

Żona odnosiła się do niego z najwyższą niechęcią i wielokrotnie wspominała, że musi go zniszczyć. W tym celu głodziła nieboraka, nie wpuszczała go na noc do mieszkania, gdy zabawa szła zbyt wesoło, a pewnego zimowego wieczora, gdy prosił o pozwolenie wejście, bo jest zziębnięty, zrobiła awanturę na całą kamienicę, wykrzykując, że Kańszczyk obrzydza jej życie. Sprowadzono nawet specjalnie policjanta, oskarżając Kańszczyka o najście domu i znalazł się taki posterunkowy, co bez zbadania sprawy na miejscu, odprowadził Kańszczyka do komisarjatu i tam przetrzymano go do rana.

KOCHANEK ŻYŁ Z PIENIĘDZY... ŻONY

Sąsiedzi Kańszczyka wiedzieli o jego tragedji. Grabiński znany był na Pradze, jako nicpoń i alfons, utrzymujący oddawna stosunki z Emilją Gurdak, którą wyzyskiwał pieniężnie i zabierał jej wszystkie zarobki z uprawianego przez nią nierządu.

Dziwiono się zatem powszechnie, czemu Kańszczyk żeni się z taką osobą. Nikt nie wiedział bowiem o potwornem steroryzowaniu kaleki i zmuszeniu go do słuchania rozkazu ożenienia się z upadłą kobietą.

Kańszczyk choć ma wygląd zdrowego i rosłego mężczyzny, dotknięty jest częściowym paraliżem. Począł obawiać się, że para kochanków spełni swe groźby. A życie jest drogie każdemu, nawet najbardziej schorowanemu człowieczynie... Dlatego też doszło do tego paradoksalnego małżeństwa.

GDY ŁOTR LEŻAŁ W OBJĘCIACH KOBIETY

Wreszcie wytworzyła się tak koszmarna atmosfera, że Kańszczyk nie mógł już dłużej wytrzymać okropności swego położenia i zdobywszy przypadkowo rewolwer Grabińskiego, jego własną bronią postanowił go zastrzelić.

Porwał się na jego życie w warunkach najpotworniejszych, bo w chwili gdy Grabiński leżał w objęciach jego ślubnej żony, Emilji Gurdak. Celując w głowę, wystrzelił, ale ręka sparaliżowanego nieszczęśliwca drgnęła i kula nie spełniła pokładanej w niej nadziei. Grabiński trafiony został ledwie w szczękę i nie odniósł większej rany.

NIEZWYKŁA SCENA NA ULICY

Raniony drab rzucił się na strzelającego kalekę i wytworzyła się scena jedyna w swoim rodzaju. Kańszczyk choć trzymał w ręku rewolwer, uciekał na ulicę przed postrzelonym i ociekającym krwią Grabińskim, który biegł w jednej tylko koszuli.

Farsie tej przyglądało się na ulicy sporo ludzi. Przerwał ją wreszcie policjant, który odbierając broń Kańszczykowi musiał również stanąć w jego obronie, by Grabiński nie zgruchotał go. Przy oglądaniu broni, okazało się, jak trafnem jest przysłowie, że „złego i djabli nie wezmą". Bowiem znaleziono w lufie kulę, która stanęła sztorcem i uniemożliwiła dalsze strzały.

O przebiegu strzału policja zdobyła dwa admienne opisy. Grabiński dowodził, że Kańszczyk kupił sobie specjalnie rewolwer, aby go uśmiercić, co okazało się jednak nieprawdą, gdyż broń stanowiła własność Grabińskiego, czego ten gwałtownie się wypierał.

NIEPRZYZNAJE SIĘ DO WINY

Sprowadzony z więzienia na rozprawę sparaliżowany Kańszczyk nie przyznał się do winy usiłowania zabójstwa Grabińskiego, przedstawiając zajście w ten sposób, że rano po wstaniu z łóżka zauważył na półce pomiędzy szczotkami leżacy rewolwer Grabińskiego. Chciał go wziąć do ręki. W tym momencie obudził się kochanek żony, wyskoczył z łóżka, aby wyrwać broń z ręki sparaliżowanego, z wyraźnym zamiarem zastrzelenia go. Zaczęli się wtedy obaj szamotać i padł strzał.

A ONA NIE CHCE MÓWIĆ

Jedyny świadek zdarzenia, Emilja Gurdak nie chciała ustalić, który z obu mężczyzn mówi prawdę, uważając, że najpraktyczniej dla niej będzie uchylić się od składania zeznań, co jej jako żonie Kańszczyka, chociaż karykaturalnej, przysługiwało.

Sąd ograniczył się więc do przesłuchania świadków. Sensację wywołało pojawienie się Grabińskiego w szarym stroju aresztanta, bowiem po strzałach policja zainteresowała się i jego procederem, a stanąwszy za sutenerstwo przed sądem, otrzymał karę półtora roku więzienia.

SPRZEDAŁ KOCAHNKĘ NA JEDNĄ NOC

Zeznania Grabińskiego trwały krótko, bowiem byli inni świadkowie, którzy mogli dużo ciekawszego powiedzieć o nim samym. Wydając swą kochankę za Kańszczyka, pokrył ze swej kieszeni wszystkie koszty na ślub, a nawet wyprawił huczne wesele, po którem tylko jedną noc poślubną miał prawo Kańszczyk spędzić razem z żoną. Później trzymany był od niej zdaleka, a gdy kiedy chciał się zbliżyć, stawiano mu cyniczne pytanie: „A masz pieniądze zapłacić mi za...?" Nietylko Emilja Gurdak upominała się o zapłatę, bo i Grabiński domagał się niejednokrotnie pieniędzy od Kańszczyka za ustąpienie mu... żony.

WYROK

Prokurator Torczyński formalnie tylko oskarżał, powołując się na obowiązujące przykazanie „nie zabijaj!" Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Danielewicza wymierzył Kańszczykowi karę pół roku więzienia, wydając nakaz natychmiastowego wypuszczenia go na wolność.

Jak na rozstajnych drogach w Meksyku

poczynał sobie pan pisarz hipoteczny

BIAŁYSTOK. Były pisarz hipoteczny przy Sądzie Okręgowym w Grodnie Czesław Rosiński (obecnie w Międzyrzeczu) miał latem tego roku bardzo niemiłą przygodę.

3 czerwca Rosiński w towarzystwie kilku pań i panów z Grodna jechał własnem autem z Augustowa do Grodna.

W odległości 12 klm. od Augustowa Rosiński zauważył jadący w tym samym kierunku autobus z pasażerami.

Chcąc wyminąć autobus, Rosiński zaczął sygnalizować, oraz dał kilka strzałów ewolwerowych, poczem zajechał autobusowi drogę i w ten sposób zmusił szofera zatrzymać się; Rosiński wyskoczył wówczas ze swego samochodu i z krzykiem:

— Stać, bo strzelam! — zażądał od szofera wyjaśnień, dlaczego nie zjechał z drogi po pierwszym sygnale.

Po dość ostrej sprzeczce Rosiński odjechał.

Szofer autobusu, w którym jechała wycieczka Straży Ogniowej z Białegostoku, p. Antoni Łukaszuk złożył skargę do prokuratora, twierdząc, że zachodziło prawdopodobieństwo spełnienia przez Rosińskiego swojej pogróżki.

Rosiński został wobec tego pociągnięty do odpowiedzialności z art. 250 K. K. i stanął przed Sądem Grodzkim w Augustowie, gdzie został skazany na ½ roku więzienia.

HUMOR

AFORYZMY

Czasem można pokładać nieograniczone zaufanie w cudzej niedyskrecji.

Jedna trzecia tego, co spożywamy, potrzebna nam jest do życia, reszta — lekarzom.

U LEKARZA

Lekarz: — Pan mówi ciągle do siebie? To nic groźnego. Wiele ludzi cierpi na tę chorobę.

Pacjent: — Ale, ja jestem tak nudny...

Wesoły Kącik

Z MIŁOŚCI



Było już po północy. Stałem na przystanku, czekając na nocny tramwaj.

W sąsiedniej bramie żegnała się jakaś para. Splętli się w gorącym uścisku, nie zwracając na nic uwagi. Niewiasta od czasu do czasu wyciągała rękę i naciskała dzwonek przy bramie. Ale dozorca nie otwierał.

— Spójrz pan ja sie kochają! — mrugnął do mnie, stojący również na przystanku jegomość w cyklistówce. — Ma facet racje. Dozorca bramy nie otwiera, to co on ma z próżnemi rękami stoić? Temczasowo korzysta.

Popatrzał z pobłażliwym uśmiechem na ściskającą się parę i pokręcił głową.

— Swoją drogą — mruknął, — trzaby było faceta troche odstawić, żeby przestygł. Dozorca może trunkowy i ma twardy sen. A z takiego długiego żegnania nieszczęście może wyniknąć.

— Iii.. Z miłości jeszcze nikt nie umarł — zauważyłem.

Nieznajomy w cyklistówce spojrzał na mnie melancholijnie i westchnął ciężko.

— Nie mów pan tak. Bywają wypadki. Mnie samemu sie raz zdarzyło?

— Że pan umarł z miłości?

— Ja nie. Ale ta, co ją kochałem...

Pokiwał głową i westchnął jeszcze smętniej niż przedtem.

— Wandzia sie nazywała — zaczął opowiadanie. — Poznałem ją przy obławie. Razem nas koło dworca przytrzymali. Bo ja, uważasz pan, wódką handluje.

Spodobała mnie się od pierwszego spojrzenia. Jak nas prowadzili do mamra, to nic, tylko przez całą drogę o miłości gadaliśmy.

Mnie nazajutrz puścili. A ją przytrzymali. Podobnież za to, że gościowi portfel rąbnęła.

Jakiem sie dowiedział, że moja miłość siedzi, odrazu sie zakrzątłem koło aprowizacji. Regularnie co tydzień wałówkie musiała dostać.

Miłość to mnie tak gryzła, mówie panu, że wytrzymać nie mogłem. A tu ani widzenia nie dają, ani listów nie pozwolą pisać, żebym sie z jej świadkami nie zwąchał.

Człowiek jestem z więziennem życiem obyty i na wszystko mam sposób.

Uważasz pan, na malutkich papierkach pisałem różne wyrażenia miłosne, potem zwijałem w trąbkę i przez małą dziurkę wtykałem w kiełbasę. Takiem sposobem Wandzia miała co zjeść i pocieche miała dla serca.

Aż raz po trzech miesiącach przychodze i ciemno mnie sie zrobiło przed oczyma... Z więzienia trumne wynoszą, a w trumnie moja Wandzia...

Lece jak warjat do naczelnika... Ludzie kochane! Moja Wandzie nie żyje! Kto ją skrzywdził! Z czego umarła!

Dopiero mnie naczelnik powiedział, że z miłości...

— Jakiś facet — powiada — listy jej miłosne w kiełbasie przysyłał. Ona wszystkie zeżarła i ze tą farbą od ołówka struła... Początkowo sami nie wiedzieli co jej jest. Dopiero sekcje zrobili i 16 miłosnych listów w jej żołądku znaleźli.

Rozumiesz pan?... Listami miłosnemi kobietę zabiłem. A pan powiada, że z miłości nikt nie umiera.

Napoleon Sądek

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Straszna a niezawiniona przeszłość nie pozwala kochać

(Godło: Przeszłość i miłość)

Niniejszem przepraszam za szereg błędów stylistycznych i ortograficznych poniżej opisanych moich przeżyć, ujętych, w bardzo krótkiem streszczeniu. Biorę udział w ankiecie dlatego, iż chcę wyjaśnić, jak nieraz życie dziwnie się układa.

Matki nie pamiętam. Wychowana byłam przz dwie macochy, a adoptowana przez bogatą i bezdzietną ciotkę, która mnie

BIŁA I PRZEKLINAŁA

Uciekłam od niej, nie zabierając pieniędzy i przyjechałam do uzdrowiska Krynicy.

Miałam lat 22. Zaznaczam, że do tego czasu z żadnym mężczyzną nie mówiłam i byłam nieuświadomiona, gdyż ciotka nie pozwoliła mi mieć koleżanki.

Pracy w Krynicy nie dostałam. Natomiast zapoznałam się z dwiema kobietami, które dały mi nocleg u pewnego mężczyzny, mającego rzekomo nocną służbę. To było kłamstwem. Na drugą noc

ZOSTAŁAM SHAŃBIONA.

Gdybym była uświadomiona, postąpiłabym inaczej. On nie pytał mię, był pewny, że jestem lekkich obyczajów.

Dostałam wstrętu do siebie i życia, poszłam w las, aby umrzeć.

Przez cztery dni deszcz padał, a ja leżałam. Ruscy pasterze zabrali mi płaszcz i bucik. 5-go dnia

POLICJA MNIE ZABRAŁA

a on został aresztowany.

Uciekłam ponownie w las, chcąc uniknąć wstydu. Zato zostałam aresztowana, a po rozprawie wypuszczona.

Poszłam się utopić, nie chciałam, aby on przeze mnie cierpiał. Wyratowano mnie. Gdy przyszłam do przytomności, nienawidziłam swego wybawcę. Lecz dziś jestem mu wdzięczną.

Policja odwiozła mię do domu. Ojciec mnie się wyrzekł i wyrzucił.

BŁĄKAŁAM SIĘ PO POLACH

i lasach, unikając ludzi, wyglądałam okropnie, bosa, prawie naga. Żywiłam się bobem, poziomkami i zielonemi jabłkami. Nocowałam w lesie, w rowie, a przeważnie na cmentarzu, gdyż ludzi tam nie spotykałam.

W nocy zaglądałam do okien. O, jakże wydawali mi się ludzie szczęśliwi! Zazdrościłam im pracy, ciepłej strawy i dachu nad głową.

Bezwiednie zaszłam na czeską granicę. Straż graniczna oddała mnie policji, ta znów gminie, a policjant gminny wywiózł kilka stacyj i zostawił w polu.

Po kilkutygodniowej tułaczce wśród różnych okoliczności zostałam umieszczona

W SZPITALU DLA UMYSŁOWO CHORYCH

Tam poznałam prawdziwą nędzę życia ludzkiego, dlatego postanowiłam za wszelką cenę wrócić do pracy i ludzi. Lekarzy prosiłam o zwolnienie, a policji o zmuszenie ojca do przyjęcia mnie.

Po krótkim pobycie w domu dostałam pracę i wyjechałam bardzo daleko.

Zrobiłam postanowienie, że zamąż nie wyjdę. Zdawało mi się, że kobieta o takiej przeszłości nie powinna nazywać się żoną.

Gdy robiłam znajomości, na spotkanie nie wychodziłam, bałam się mężczyzn, również bałam się zakochać.

Po kilku latach poznałam mężczyznę, którego pokochałam. Był bogaty, jak na mężczyznę, młody i przystojny. Po nadto, jak się później okazało, inteligentny i szlachetny. Po kilku spotkaniach ze smutkiem zauważyłam, iż pragnie mnie za żonę. Zaczęłam Go unikać i

UDAWAĆ NIEDORZECZNĄ

lecz On pobłażał i przebaczał mi wszystko, tylko mówił:

— Dawniej byłaś inną. Ja lubię zdobywać, a miłość z trudem zdobyta jest trwalszą. Czy wiesz o tem, że są ludzie, którzy kilka razy przeżywają miłość, a każdą ostatnią nazywają pierwszą. Tak miłość jest niezrozumiałą nawet dla tych, co ją przeżywają.

Po dwóch latach doszłam do wniosku, że muszę odejść pierwsza.

ODESZŁAM BEZ POŻEGNANIA

jedynie z powodu mej przeszłości.

Przez długi czas zdawało mi się, że muszę wrócić, nie mogłam żyć bez Niego.

Dziś wiem, że nie zapomnę przeszłości nietylko dlatego, że dała mi poznać, co to jest głód, chłód i poniżenie, lub, że dla niej straciłam pierwszą miłość, lecz również i dlatego, że poznałam wiele rzeczy, które dzięki niej są mi zrozumiałe.

Cmentarna miłość do biednej dziewczyny (Godło: Zeus)

Liście pożółkłe opadały na ziemię, wyściełając długą aleję. Wiatr hulał między konarami drzew, zawodził jękliwie, to znów zrywał się, porywał spadające krople deszczu i niby paciorki różańca rozsypywał pomiędzy zczerniałe krzyże mogił.

Spotkałem ją, mijała bramę cmentarną, kierując swe kroki w stronę bocznej alei. I odtąd przychodziła codziennie, klękała na żwirem wysypanej ziemi; z jej szarych, sinemi obwódkami podkrążonych oczu, spływały łzy, znacząc wilgotny ślad na bladych policzkach. Siadała na drewnianej ławce z główką wdół opuszczoną — trwała w bezruchu...

Tak dzień po dniu spędzała przy grobie po kilka godzin. Widok jej dużych, szarych oczu i miłej, choć bladej, twarzyczki, przyprawiał mnie o dziwne wzruszenie.

JEJ SMUTEK I BÓL

stawały się mojemi. Tego dnia postanowiłem zdobyć się wreszcie na odwagę i nawiązać z nią rozmowę... Prawie powstała, poprawiła zmiętą suknię z czarnego, żałobnego crepe, rzuciła wzrokiem na obrobiony grób ze świeżo ustawionym krzakiem przyniesionych chryzantem i powoli, lekko skrzypiąc po żwirze poczęła się oddalać.

Szedłem za nią, nie oglądała się. Układałem sobie w myśli plan zaczepienia jej. Szukałem słów, przez które mógłbym nawiązać z nią dłuższą rozmowę. W mózgu mym powstawała nagle myśl jakaś, która już popychała mnie z jakiemiś słowami na wargach, lecz wnet odrzucałem ją od siebie, uważając za niedorzeczną.

Pragnąłem jakiegoś przypadku, w który wierzyłem, że kiedyś nadejdzie i pomoże w zapoznaniu... Wyczuwałem intuicyjnie, że spotkanie to kiedyś nastąpi i na samą myśl o tem zdawałem się być wzruszony.

Odkąd ujrzałem ją po raz pierwszy, coś mi kazało myśleć o niej. W śnie swoim widywałem jej twarzyczkę; z pod aksamitnych rzęs wyciekały duże łzy, staczały się obficie jedna po drugiej, coraz czystsze, cały sznur łez podobny kroplom brylantowej rosy. Sen pierzchał, budziłem się jakiś niezdrów i smutny czegoś.

Raz jeszcze próbowałem dostąpić do niej, niestety, nie dostąpiłem dlatego, że szła szybciej, jakoś więcej

SPOKOJNA I DUMNA

Zaniechałem zawarcia znajomości w tym dniu, odprowadzając ją pod niski piętrowy domek, w którym zniknęła. Weszła do ciemnej sieni, a ja pozostałem sam po przeciwnej stronie, przygnębiony swem niepowodzeniem.

Pozostawałem pod wpływem czarnego pesymizmu, w sercu mojem zrodziła się nostalgja.

Tegoż samego wieczora napisałem list, list do niej, w którym prosiłem ją o widzenie w ważnej sprawie, jakiej nie wymieniałem, pozostawiając to chwili widzenia, z którego już cieszyłem się niewypowiedzianie, mimo pewnych wątpliwości. Zadawałem sobie pytanie: Czy przyjdzie, nie znając autora listu?

Rano obudziłem się, spojrzałem na list leżący na stole, podarłem go.

LĘKAŁEM SIĘ OŚMIESZENIA.

Postanowiłem czekać chwili sposobniejszej... W kilkanaście dni potem nadeszła chwila oczekiwana przeze mnie. Szła w posępnym korowodzie zdążających na cmentarz ludzi. Smukła, czarno ubrana, z naręczem białych kwiatów — podobna do cichej jesieni. Żywa fala tłumu zalewała cmentarz, tonący w powodzi świateł i kwiecia. Popychany przez tłum szedłem tuż koło niej. Serce zaczęło mi gwałtownie uderzać. Byłem mocno wzruszony... Migotliwe płomyki świec i lampek różnokolorowych, dziwnie rozświetlały oponę nocną. Skądś, zdala, dobiegał żałosny głos dzwonu, wyrywały się z piersi krótkie westchnienia... szlochy przytłumione... ktoś głośno odmawiał pacierz... Nagle skierowała twarz w moją stronę, spojrzenia nasze zetknęły się!

NOWA FALA KRWI

uderzyła mi do głowy, a serce zdawało się wyskoczy z piersi. Tak blisko nigdy nie widziałem tych oczu, które były odzwierciadleniem jej duszy. Nim zdążyłem ochłonąć, znalazła się bliżej mego boku, a wtedy ja o coś zapytałem, nie pamiętam już o co. Mówiłem jej, że i ja tutaj często przychodzę. I tak rozmawiając doszliśmy do grobu, w którym pochowana była jej matka, jedyna istota, którą niedawno temu utraciła. Obiecywałem sobie rozmawiać z nią dużo, a jednakże rozmowa jakoś rwała się — ona pogrążona w swych myślach, zapalała świece; wątłe płomyki zaczęły chybotać na wietrze.

— — — — — — — — —

Codziennie razem powracaliśmy z cmentarza do jej małego mieszkanka na poddaszu. Zapalała „Primus", nastawiała wodę, podczas gdy ja zajmowałem się obrywaniem kwiatów, ustawionych w flakonie...

Zaczęła się zima. Przestała chodzić na cmentarz, skarżąc się na kaszel i klucie w piersiach. Jej twarzyczka przybierała szary kolor.

Dalszy ciąg jutro

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka; 6.52 Gimnastyka; 7.07 D. c. Muzyki; 7.50 Koncert reklamowy; 12.10 Koncert; 13.05 Arje operowe; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Najnowsze nagrania na płytach; 16.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci starszych p. t. „Austerlitz"; 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy (Tr. z Wilna); 17.50 „Plotki i ploteczki"; 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"; 18.15 Koncert na dwa fortepiany; 18.45 „Historja fajansowej figurynki"; 19.00 Koncert Chóru „Harfa"; 19.20 „Srem nad Wartą". Odczyt; 19.30 Utwory jazzowe; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Muzyka lekka; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce"; 21.00 Koncert; 21.45 „Niedyskrecje literackie"; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka taneczna; 22.45 Dalszy ciąg muzyki tanecznej z rest. Hotelu „Polonia"; 23.05 „Loża szyderców"; 23.35 Muzyka lekka; 24.00 Muzyka taneczna.

MIECZYSŁAW FOGG ŚPIEWA W RADJO

Ogół radjosłuchaczy przyjmie wiadomość o występie Mieczysława Fogga przed mikrofonem z prawdziwą radością, po długiem niesłyszeniu tego ulubieńca publiczności radjowej. Mieczysław Fogg, który wrócił obecnie z Z. S. R. R. gdzie wyjeżdżał z Chórem Dana, odśpiewa w studjo warszawksiem dziś o godz. 20.00 kilka nowych i dawnych piosenek ze swego bogatego programu.

PLOTKI I PLOTECZKI

Plotki są stare, jak świat, charakterystyczną ich cechą jest fakt, że nie oszczędzają one nikogo, a wzajemne obgadywanie się nie niszczy wcale dobrych stosunków między ludźmi. Tego rodzaju układ rzeczy odbiera plotkom ich jad — powszechność ich bowiem sprawia, że ludzie mało się już dzisiaj z nimi liczą i prędko o nich zapominają.

W ciekawem, niepozbawionem humoru oświetleniu poda radjosłuchaczom historję plotki prelegentka p. Jadwiga Jastrzębiec, która zabierze głos z cyklu odczytów „Dom i rodzina", dziś o godz. 17.50 przed mikrofonem rozgłośni poznańskiej.

Obowiązkiem każdego uświadomionego Polaka jest pamiętać o Funduszu Obrony Morskiej. Konto F. O. M. w P. K. O. Nr. 30.680.

W Niemczech gwizdali na ministra

Wzrost nastrojów wrogich dla hitleryzmu

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości)

Berlin w listopadzie.

Prawo zwoływania zebrań, wieców partji narodowo - socjalistycznej zostało ograniczone, pozwolenia na nie muszą być udzielane przez zarządcę okręgu, prowincji; ogólno-polityczne zaś wiece mogą się odbywać tylko za uprzedniem ze zwoleniem ministra propagandy, dr. Goebbelsa. Rozporządzenie to ukazało się niedawno, a wydał je i podpisał min. Goebbels, co zwróciło uwagę kół politycznych, gdyż zwykle tego rodzaju rozporządzenia podpisuje zastępca Führera, R. Hess.

GWIZDALI NA GOEBBELSA

Źródła i przyczyny takiego ograniczenia praw do wieców propagandowych należy szukać w pewnym incydencie, który miał miejsce podczas zebrania dawnych członków partji w sali Friedrichshain, w dniu 7 listopada r. b. Przemawiać miał na wiecu min. Goebbels, mowa zaś jego miała być trans mitowana przez radjo. Ale do tego nie doszło. Sala przyjęła dr. Goebbelsa chłodno, rozległy się nawet gwizdy. Pod koniec przemówienia ministra roz legły się na sali głośne okrzyki: „Pracy chcemy! Gospodarka bonzów! Walczyliśmy nie poto, by mieć nowy rząd bonzów"! Po takim sukcesie zniszczono oczywiście nagrane płyty i zaniechano transmitowania mowy z nadprogramem.

Spotkawszy się z jawnem nie zadowoleniem ze strony starej gwardji partyjnej, postanowił min. Goebbels poddać zebrania, wiece ściślejszej kontroli, co też znalazło swój wyraz w cytowanym wyżej dekrecie.

CORAZ GORZEJ

Trzeba przyznać, że nastrój w Niemczech się zmienił. Apatja, bierność zaczynają zwolna, ale wyraźnie zanikać. Krytyka, niezadowolenie znajdują swój wyraz w łonie partji. Nadzieje zostały gruntownie zawiedzione. Rozczarowanie regime'm jest powszechne. Reformy społeczne, których się spodziewano, stanęły na martwym punkcie. Sytuacja szerokich mas lud ności pracującej pogorszyła się wydatnie, ceny idą w górę pomimo wszelkich zakazów i dekretów, oficjalne sprawozdania barwione na różowo, nie łudzą już nikogo.

REDUKCJA SZTURMÓWEK

Przewidując i wyczuwając nadejście tego momentu psychologicznego, rząd przeprowadził wydatną redukcję formacyj szturmowych S. A. Na ulicach Berlina i innych miast nie widzi się już teraz tylu bronzowych koszul co dawniej. Częściej zato spotyka się czarnych S. S. oraz szare mundury feldjegrów Goeringa. Zima za pasem, a nędza w miastach coraz większa. To też akcja pomocy na okres miesięcy zimowych prowadzona jest z natężeniem. W roku ubiegłym zebrano na ten cel około 300 miljonów marek, obecnie spodziewa się rząd, iż suma ta nie będzie mniejsza. Robotnicy w fabrykach muszą oddawać na ten cel 20 proc. zarobku w listopadzie i grudniu, 15 proc. zaś od stycznia do marca. Większe su my niż w roku ubiegłym wpłacą przedsiębiorstwa korzystają ce z konjunktury, t. j. te, które wykonywują zamówienia rządowe związane z t. zw. dozbrojeniem.

ODEZWY ANTYRZĄDOWE

Naogół wrażenia z podróży po Niemczech dadzą się ująć w konkluzji, iż nastroje niezadowolenia i krytycyzmu rosną bardzo szybko. Tegoż samego dnia, gdy dr. Goebbels przemawiał tak niefortunnie w Friedriechshain wybuchły w uniwersytecie, szkole nauk politycznych i w bibljotece państwowej bomby, z których wyfrunęły odezwy antyrządowe. Ostatnie zajścia w Buslha są również wskazówką narastania nastrojów opozycyjnych. Nie zna czy to, aby opozycja była już groźną dla rządu, ale świadczy niezbicie, że wiatr wieje z innej niż dotąd strony.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

BOKSERZY WARTY PRZECIWKO PIĘŚCIARZOM NIEMIECKIM

Jak już donosiliśmy, w nadchodzącą sobotę i niedzielę walczyć będą w Poznaniu z zespołem Warty pięściarze niemieccy.

W sobotę mistrz drużynowy Wrocławia, AGC, rozegra mecz z drugim garniturem Warty, który wystąpi w składzie: Roszkiewicz (mistrz I Kroku), Wojtaszyk, Rogalski, Wolniakowski, Jarecki, Florysiak (mistrz I Kroku), Anczykowski, Karpiński.

W meczu niedzielnym Warta I spotka się z mistrzem Berlina, BC Oberspereе. Poznańczycy wystąpią w składzie: Sobkowiak — Wirski — Kajnar — Sipiński — Anioła — Majchrzycki — Szymura. Możliwym jest start Piłata w wadze ciężkiej.

BRACIA GODLEWSCY W BARWACH ŚLĄSKA

Dwaj znani hokeiści wileńskiego Ogniska, bracia Godlewscy, przebywający obecnie na obozie treningowym w Katowicach, zmienili barwy klubowe na czas pobytu na Śląsku i występować będą w drużynie Śląskiego Klubu Hokejowego.

TRENER WĘGIERSKI U PIŁKARZY ŁKS.

Zarząd Łódzkiego K. S. nawiązał kontakt ze znanym piłkarskim trenerem węgierskim, Lajosz Czeisler, w celu sprowadzenia go do Łodzi, jako trenera zespołu ligowego.

W swoim czasie Czeisler trenował już piłkarzy ŁKS-u, a niektórzy jego uczniowie (Gałecki, Jańczyk) są dziś jeszcze filarami tej drużyny.

ZAMKNIĘCIE SEZONU PIŁKARSKIEGO W WARSZAWIE

Tegoroczny sezon piłkarski w stolicy zamknięty zostanie w nadchodzą cą niedzielę towarzyskim meczem dwuch warszawskich zespołów ligowych, Legji i Polonji.

Drużyny rozegrają mecz na stadjonie Legji o godz. 11.30.

CENDROWSKI I MIZERSKI TRENERAMI PZB.

Polski Związek Bokserski nadał tytuł trenerów bokserskich Cendrowskiemu i Mizerskiemu, na zasadzie świadectw, z ukończonych przez obu bokserów kursów trenerskich.

DWA MECZE BOKSERSKIE W SOBOTĘ I W NIEDZIELĘ

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w stolicy dwa towarzyskie spotkania bokserskie.

W sobotę w lokalu CWS, przy ul. Terespolskiej walczą zespoły CWS—Warszawianka, a w niedzielę o g. 13-ej: Polonja — Legja.

REPREZENTACJA WARSZAWY WALCZY Z POZNANIEM, BIAŁYMSTOKIEM I WILNEM

Bokserska reprezentacja Warszawy rozegra w dniu 8 grudnia w stolicy, w gmachu Cyrku, o godz. 11.30, mecz z reprezentacją Poznania, występując w swoim najsilniejszym nast. składzie: Czortek (Birenbaum) — Forlański (Rosenblum) — Kozłowski (Borenstein) — Neustadt (Bąkowski) — Doroba II (Wrzosek) — Pilnik (Stahl) — Karpiński (Neuding) — Dziewulski (Chojnacki). Nazwiska, ujęte w nawias, należą do rezerwowych.

Tego samego dnia drugi garnitur Warszawy rozegra spotkanie z reprezentacją Białegostoku w Białymstoku. Ten sam zespół warszawski nazajutrz, w dniu PZB, wystąpi w Wilnie.

Skład drugiego garnituru Warszawy: Krysik — Moczko II — Polus — Fabisiak — Janczak — Ożarek — Doroba I — Mizerski.

BRANDENBURG ZASTRZEGA...

Kapitan sportowy PZHL., przebywający w Katowicach, otrzymał depeszę od klubu Brandenburger SC, w której goście donoszą, że przyjadą do Katowic jedynie pod warunkiem, iż nie będą grać z reprezentacją Polski.

Widocznie ostatnie zwycięstwo naszego reprezentacyjnego zespołu nad Bytomiem (13:0) przestraszyło Niemców.

DOCHÓD Z MECZU POLSKA — NIEMCY NA „POMOC ZIMOWĄ"

Organizatorzy niedawnego meczu bokserskiego Polska — Niemcy przekazali na pomoc zimową dla bezrobotnych cały czysty dochód z tego meczu w wysokości siedmiu tysięcy marek niemieckich, czyli — około 14.000 złotych.

HOKEIŚCI CZESCY POKONANI W MEDJOLANIE

W medjolańskim pałacu lodowym odbył się mecz hokejowy pomiędzy czeską Slavią a miejscowym S. C. Milano. Zwyciężyli Włosi 5:2 (0:0, 1:1, 4:1).

POLSCY BOKSERZY W BERLINIE

W dniu 4 grudnia odbędzie się międzynarodowy turniej bokserski, w którym startują m. in. trzej Polacy: Majchrzycki, Chmielewski i Karpiński.

Turniej rozegrany zostanie w 4 kategorjach: półśredniej, średniej, półciężkiej i ciężkiej.

Majchrzycki spotka się z Hornemanem, reprezentacyjnym pięściarzem Niemiec. Chmielewski — z mistrzem Danji, Beckem, a w drugiej rundzie spotka się ew. z Campem lub Mischkem. Karpiński walczy w pierwszej rundzie z mistrzem Danji, Andersenem, a następnie — z zeszłorocznym mistrzem Rzeszy, Kysusem.

Uciekinierzy i rewolucjoniści

w poszczególnych krajach

RZYM, (PAT). Virginio Gay da zamieszcza na łamach „Giornale d'Italia" nowy obszerny artykuł o memorandum jugosłowiańskiem, stwierdzając na wstępie, że z dokumentu tego wcale nie wynika, aby organizacja terorystyczna emigrantów jugosłowiańskich, przebywająca na Węgrzech, miała jakikolwiek związek z zamachem marsylskim. Jeśli postawić teze, że winą Węgier jest tolerowanie uchodźców jugosłowiańskich, to powstaje konieczność zbadania sprawy uchodźtwa w całej rozciągłości. Przypisywany Francji projekt zawarcia międzynarodowej konwencji w sprawie walki z terroryzmem, potwierdza — zdaniem Gaydy — słuszność stanowiska włoskiego, wskazującego na powszechny charakter zagadnienia uchodźctwa politycznego w Europie.

Dalej Gayda wymienia wszystkie organizacje czy ugrupowania uchodźców na terytorjum Jugosławji, a mianowicie: Rosjan kontrrewolucyjnych, Albańczyków, którzy przygotowali zamach na króla Achmeda Zogu, Bułgarów, zwolenników b. premjera Stambolijskiego, którzy przygotowali w r. 1924 zamach bombowy w katedrze sofijskiej, Węgrów, którzy w r. 1921 skompromitowali się, stojąc po stronie wojsk serbskich, narodowych socjalistów austrjackich, którzy po ostatniej rewolucji lipcowej w Austrji schronili się do Jugosławji, a przebywali w obozach Warazdynu, dalej Bjelowaru i Osieku, wreszcie uciekinierów terorystów z północno - wschodnich Włoch, zorganizowanych w różnych stowarzyszeniach jugosłowiańskich, jak Iskra i t. p.

Skolei Gayda przypomina, że na terenie Czechosłowacji miała swą siedzibę antypolska terorystyczna organizacja ukraińska, oraz że do Pragi schronili się uchodźcy socjal-demokratyczni z Austrji.

Do Francji uciekli separatyści niemieccy z Nadrenji oraz terorysci włoscy, którzy organizowali zamachy na najwybitniejsze osobistości Włoch współczesnych.

W Niemczech powstał słynny „legjon austrjacki", złożony z 3.000 uciekinierów austrjackich, który skoncentrowany był wzdłuż granicy.

W Genewie słynne grupy rewolucyjne Chorwatów i Macedończyków wydawały bojowe pisma, jak np. „La Macedoine" i „Kroacja Presse".

W Rumunji aresztowano 2.000 podejrzanych uciekinierów chorwackich. B. poseł serbski Pribicewicz, zwolennik federalizmu, wysłuchany był w Paryżu przez parlamentarną komisje spraw zagranicznych. W Belgji istniała liczna grupa Chorwatów, która zdaje się wystąpiła z inicjatywą wyroku śmierci na króla Aleksandra. W Berlinie powstały 2 wydawnictwa chorwackiej propagandy terorystycznej, m. in. „Nezewistna Chrwatska Drzawa", która 16 kwietnia b. r. ogłosiła wyrok śmierci na króla Aleksandra.

W zakończeniu swych wywodów Gayda solidaryzuje się z opinją węgierską, że zamach marsylski winien być traktowany, jako wewnętrzne zagadnienie Jugosławji.

Przyszłoroczne zawody balonowe

W dniu wczorajszym, odbyło się w Aeroklubie RP zebranie Komisji Regulaminowej Zawodów Balonowych Gordon-Bennett'a, w którem uczestniczyli: Ppłk. Wolszlegier, Ppłk. Kwiciński, Ppłk. Sielewicz, Kapitanowie: Hynek, Burzyński i Kraczkiewicz, Porucznikowie: Zakrzewski i Nowicki oraz Sekretarz Zawodów W. Pikosz.

Zawody Gordon-Bennett'a, odbędą się po raz 23-ci w roku przyszłym, przyczem w następstwie zwycięstwa naszych Aeronautów, zawody organizowane będą w Polsce, w Warszawie.

Prace nad Regulaminem szczegółowym zawodów posunięte zostały daleko naprzód. Jako terminy zgłoszeń do zawodów wyznaczono: 15 lipiec, jako termin pierwszy i 15 sierpień jako termin drugi. Start do Zawodów odbędzie się w niedzielę 15 września. Ta ostatnia data wymaga jeszcze zatwierdzenia przez FAI.

Warunki Zawodów pozostały naogół niezmienione, jedynie na podstawie nowego Regulaminu Zasadniczego obowiązuje warunek, by pilot balonu uczestniczącego w Zawodach posiadał tę samą przynależność państwową, co i zgłaszający go Aeroklub.

23 milj. robotników w Z.S.R.R.

Centralna Rada Związków Zawodowych Z. S. R. R. podaje cyfry, dotyczące rezultatów uprzemysłowienia kraju. Liczba robotników i robotnic, zatrudnionych tak w przemyśle, jak w kombinatach rolnych wzrosła z 17 miljonów osób (r. 1931) do 23 miljonów (r. 1934).

Suma ogólna płac zarobkowych wzrosła z 21 miljardów rubli (1931 r.) do 41 miljardów (r. 1934). Przeciętny miesięczny zarobek robotnika wzrósł z 93 rubli (1931 r.) do 148 rubli (1934 r.). Na budowę domów dla robotników wydano w ciągu tych 4 lat 5 i pół miljarda rubli, zaś budżet ubezpieczeń społ. wzrósł z 12.850.000.000 rubli do 5.300.000.000 rubli.

Między innemi w sprawozdaniu C. R. Z. Z. wskazano, że na utrzymanie i zakładanie instytucyj opieki nad dziećmi wydano w r. 1934 sumę 840 miljonów wobec 45 miljonów w roku 1931. Wydatki na kształcenie fizyczne wyniosły w r. b. 48 miljonów rubli wobec 18 miljonów w 1931 r.



Wczoraj w gmachu Ministerstwa W. R. i O. P., odbyło się pod przewodnictwem pana Ministra Jędrzejewicza posiedzenia Państwowej Rady Oświecenia Publicznego. W posiedzenin wzięli udział podsekretarze stanu i dyrektorowie departamentu Min. W. R. i O. P., kuratorowie okręgów szkolnych, przedstawiciele rad szkolnych okręgowych, wyznań, nauczycielstwa, Polskiej Akademji Umiejętności, towarzystw oświatowych, artystycznych etc. Na zdjęciu — prezydjum posiedzeni Państwowej Rady Oświecenia Publicznego. Od lewej — ks. wicemin. Żongołłowicz, min. Jędrzejewicz i wicemin. prof. Chyliński.

NOWE KSIĄŻKI

E. Passendorfer: Jak powstały Tatry. Z liczuemi rysunkami i fotografjami (Biblj. „Dookoła Polski" T. 1). Książnica - Atlas S. A. Lwów — Warszawa. 1934. Autor przedstawia geologiczną przeszłość Tatr, od chwili, gdy w czasie epoki węglowej wdarły się roztopione masy z głębszych rejonów skorupy ziemskiej i zakrzepły w granit, po czasy dzisiejsze.

W wiadomościach wstępnych podaje antor znaczenie najprostszych pojęć geologicznych, poczem prowadzi czytelnika poprzez koleje lądów i mórz w czasie różnych formacyj geologicznych. Przy omawianiu poszczególnych okresów przedstawia autor żyjącą wtedy faunę, ilustrujac ją licznemi rysunkami skamielin tatrzańskich, oraz omawia powstanie różnych skał i wskazuje na analogje z dziś tworzącemi się w morzach osadami. Najobszerniej zajął się autor przedstawieniem epoki lodowej, ze względu na jej doniosłą rolę w ukształtowaniu krajobrazu tatrzańskiego. W rozdziale tym omówił autor powstanie karów lodowcowych, zajął się przegłębieniem dolin i t. p. Osobno omówił autor zjawiska krasowe. Kilka przekrojów geologicznych i mapka dają wyobrażenie o budowie geologicznej Tatr.

Kilkanaście fotografij ilustruje ważniejsze typy krajobrazowe i ciekawsze formy morfologiczne.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Gdy Artur Magon wyszedł z jej pokoju, grzecznie się pożegnawszy i zapowiadając swe przybycie następnego dnia o tej samej porze, Jula pogrążyła się w głęboką zadumę...

Przez dłuższy czas nie umiała uporządkować myśli, które kłębiły i kotłowały się jej w głowie...

Nawet nie pomyślała o tem, czy powinna jeszcze zejść nadół, czy nie...

Nie fatygował jej zaś nikt, ponieważ tego wieczora nikogo innego już nie wpuszczano, bo Edward, jak już wiemy, zarezerwował cały lokal dla siebie.

Zauważono, że Jula prowadzi Artura do siebie i Lili nawet nie zdziwiła się, że to poszło tak gładko, wiedziała bowiem, kim Jula jest i mimo wszystko spodziewała się pewnych trudności lub powikłań.

Gdy zaś Jula zniknęła z Arturem, znów Lili miała moment obawy, czy tam wszystko gładko pójdzie.

Ponieważ jednak mijały godziny, a żadnej reklamacji nie było, uspokoiła się więc i nie troszczyła się już więcej o nic, zwłaszcza, że płacił i tak za wszystko Edward.

Nie zauważyła nawet, że Artur wyszedł i dzięki temu Jula miała już spokój. Aby się upewnić, że już nikt jej nie będzie fatygował, Jula położyła się spać.

Położyła się, ale... zasnąć nie mogła...

Nie zmrużyła oka przez całą noc...

Chaotyczne myśli spędzały jej sen z powiek.

Jaką odpowiedź dać Arturowi?

Podobał jej się bardzo...

Musiała mu to przyznać.

Jemu i... sobie...

Widać było, że to przemiły chłopiec, ujmująco sympatyczny, zniewalająco czuły i troskliwy, niewątpliwie bardzo szlachetny i ofiarny.

Jakżeby to dobrze było móc mu się zwierzyć ze wszystkich swych udręk, wypłakać przed nim swe bóle i żale.

Już samo to zwierzenie się, podzielenie się z kimś cierpieniami przyniosłoby jej niewątpliwie ogromną ulgę.

A co dopiero przed tak serdecznie jej współczującym młodzieńcem, który okazał jej tak wiele serca?

Więcej nawet... Jeżeli już samo zwierzenie się zwala z bark ogromny ciężar, to co dopiero tym razem, skoro tu wchodzi w rachubę młodzieniec tak ustosunkowany i zamożny...

Okazał jej tyle serca, tyle zainteresowania, a ona musi milczeć, musi, choć tym razem widziała możliwości ratunku zupełnie bliskie i skuteczne.

Artur jest synem ministra i może wszystko, gdy tylko zechce: wybawi ją stąd, potem uwolni Józika...

Ten już się nie da oszukać bandzie handlarzów, zwłaszcza, że Jula jużby mogła mu służyć swojem własnem, a jakże straszliwem doświadczeniem.

Ale jakże potoczyłyby się dalsze wypadki?

Zaczęłoby się od tego, że zawiadomionoby policję...

A wtedy co?

Wiadomo przecież, że ta banda ma wszędzie swych agentów...

I wtedy stałaby się rzecz straszna, o której na samą myśl krew zastygała Juli w żyłach.

Przecież przyrzekła im, że słówka nikomu nie piśnie o swoim losie...

Grozili najstraszliwszą karą, gdyby cośkolwiek wydała.

Można się było po nich spodziewać wszystkiego.

I gdyby była sama, mniejsza o to...

Byłoby ryzyko: alko tak, albo nie...

Stawka była dość wysoka, warto było zagrać...

Niestety, chodzi tu nietylko o nią...

Józik...

Przecież tam w lochu podziemnym męczy się i dręczy Józik...

Józik, który poświęcił dla niej wszystko.

Przyjechał do Paryża, rzucił się bohatersko w otchłań zbrodniarzy i ugrzązł tam teraz beznadziejnie.

Narazie niema jeszcze o niego obawy, ale niech tylko Jula tu szepnie jedno słówko niewłaściwe, niech tylko się tam o tem dowiedzą, a dowiedzą się z pewnością i Józikowi mogą grozić najgorsze katusze...

Gaz...

Ten okropny, duszący, dławiący gaz, którego próbkę tak chytrze im wtedy Jakób zademonstrował.

Jakże mocno musi Jula zasznurować usta, aby, broń Boże, nie padło z nich ani jedno słówko niebaczne, mogące być dla Józika wyrokiem śmierci.

Więc musi milczeć...

Zbyt drogie jest dla niej życie Józika...

Nietylko dla niej, zresztą.

Józik ma przecież rodzinę, ojca, matkę: ci wszyscy przeklęliby ją, że zawiniła śmierć ich ukochanego dziecka...

Gdy zaś myślała o rodzicach Józika, przyszła jej na myśl również jej własna matka.

I znów nowy wybuch płaczu wstrząsnął nią na myśl o tej nieszczęsnej staruszce.

Strumienie łez zrosiły jej poduszkę.

Jakież udręki ta biedna kobieta musi tam przeżywać... I z czego wogóle żyje?

Jeżeli nawet wyprzedaje jeszcze te parę gratów, jakie jej zostały, to nie na długo przecież tego starczy...

A co potem?

Dreszcz śmiertelnej trwogi przeszywał Julę na samą myśl o tem...

A przecież Artur mógł tak łatwo temu wszystkiemu zaradzić.

Mówił, że jest tak bardzo zamożny...

I z pewnością tak jest, jeżeli to syn ministra...

Gdyby tylko słówko szepnęła, z pewnością posłałby natychmiast do Warszawy dowolną sumę pieniędzy...

Tak, ale to samo słówko, które uratowałoby od śmierci głodowej jej matkę, naraziłoby na śmierć męczeńską Józika, trzymanego przez bandę łotrów, jako zakładnika...

Nie mogąc znaleźć wyjścia z tego bezdroża, Jula, znękana i spłakana o godzinie szóstej nad ranem, gdy już szary świt zaglądał do jej pokoiku, wreszcie zasnęła ciężkim, kamiennym snem...

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

PRZYZNAJĘ SIĘ DO ZBRODNI...

Próżne były nadzieje Noderskiego, że zostanie sam w celi aresztu. Posterunkowi po surowych napomnieniach i groźbie użycia kajdanek, zostawili obu towarzyszy niedoli razem.

Feluś siedział chwilę w milczeniu na tapczanie, poczem powiedział pojednawczo:

— Masz rękę ciężką, jak cholera...

Roztarł sobie policzek, poczem ułożył się możliwie wygodnie, przykrył się starannie wyszarzałem paltem i zasnął. Noderski chodził miarowo po celi. Czekał aż Feluś zaśnie, by jednak dokonać zamierzonego czynu.

Feluś przewracał się z boku na bok. Po kilku minutach znów mruknął:

— Zimno, jak w psiarni, zasnąć wcale nie można!

Wstał również, począł uderzać nogą o nogę, by rozgrzać zziębnięte stopy, zacierać ręce.

Noderski zrezygnowany przysiadł w milczeniu na pryczy

Wreszcie okratowane okienko pojaśniało mętnym, zimowym blaskiem. Niepostrzeżenie, skulony, z głową podpartą rękami, Noderski zasnął.

Kiedy się obudził w celi było już widno.

Zerwał się na równe nogi i rozejrzał, nie zdając sobie zrazu sprawy, gdzie się znajduje.

Feluś, zwinięty w kłębek, spał w kąciku pryczy, starając się zająć jak najmniej miejsca.

— Jestem aresztowany za zabicie Montemorta — uświadomił sobie Noderski.

Wstrząsnął się i przeszedł się po celi. Drżał znów z zimna i ze zdenerwowania.

Po śniadaniu w postaci jakiejś gęstej zupy, nieokreślonego koloru, na którą Noderski nawet nie spojrzał, wszedł posterunkowy i energicznie obudził śpiącego Felusia.

— Będziesz miał się czas wyspać, jak cię sędzia zapakuje do ciupy na parę miesięcy, żebyś się raz wreszcie oduczył wyrywać babom torebki z ręki.

Feluś nie zwrócił najmniejszej uwagi na wymówkę. Przeciągnął się i zaczął się informować, jak się nazywa sędzia, przed którym ma stanąć. Posterunkowy nie był skory do wyjaśnień.

— A co będzie ze mną? — zapytał Noderski.

— I na pana przyjdzie swoja kolej — odpowiedział posterunkowy. — Zaraz po pana przyjdą.

Drzwi się zamknęły, ale tylko na krótko. Przyszedł drugi posterunkowy i kazał Noderskiemu iść z nim.

Noderski znów przemaszerował ulicami miasteczka, unikając wzroku nielicznych gapiów, przystających na ulicy, podziwiających wytwornego pana, kroczącego w asyście policjanta.

Znaleźli się wreszcie w ciepłym, schludnym, przesadnie skromnym budynku, w poczekalni, pełnej chłopów, szepczących między sobą, parujących wilgocią, którą nasiąkły ich kożuchy i chusty. Na długiej ławce znalazło się trochę miejsca, które posterunkowy pozwolił zająć Noderskiemu.

Oczekiwanie trwało dwie godziny. Przewijali się różni ludzie. Jedni lamentowali, inni wyjaśniali jakieś zawikłane sprawy swym najbliższym sąsiadom, jakby tłumacząc się ze swej obecności w sądzie, inni jeszcze pomstowali i odgrażali się za doznane krzywdy.

Noderski nie słuchał, ani nie patrzył. Siedział utkwiwszy oczy w ziemię, przejęty własnemi myślami, wśród których dręczyła go najbardziej niepewność, co się dzieje z Tecią. Miał nadzieję, że może zobaczy ją tutaj, kiedy jednak nie zjawiała się, nabrał otuchy, że wypuścili ją, że pewnie już znajduje się w objęciach matki w cichym, ciepłym pokoiku pensjonatu i ze łzami w oczach skarży się na nową zbrodnię człowieka, który opętał jej serce miłością... Może Przybosz przysłuchuje się tym zwierzeniom i triumfuje, że Tecia jest już tylko jego!...

— Do sędziego! — dotknął posterunkowy ramienia Noderskiego.

W małym pokoju, umeblowanym zaledwie dwoma stołami i wielką szafą, zapełnioną aktami spraw, Noderski ujrzał dwóch panów, których spojrzenia z ciekawością spoczęły na wchodzącym.

— Niech pan siada! — odezwał się starszy pan o szpakowatej już nieco czuprynie. — Pan jest Stefanem Noderskim.

— Tak jest.

Sędzia śledczy przeglądał jakieś papiery, zapisane pośpiesznie ołówkiem niewyrobioną ręką.

— Aha! — odezwał się wreszcie sędzia i spojrzał jeszcze raz badawczo w twarz Noderskiego. — Więc to pan ostatnio przebywał nad Morskiem Okiem, skąd pan tak pośpiesznie wyjechał?... Proszę, niech pan pisze — zwrócił się do swego pomocnika sędzia. — Imię pańskiego ojca i matki?... Data urodzenia?... Miejsce urodzenia?... Adres stały...

Noderski odpowiadał drewnianym głosem, ledwie słysząc pytania. Zapanowała w jego duszy jakaś martwota zupełna.

— Czy przyznaje się pan, że w celu pozbawienia życia zepchnął w przepaść Gustawa de Montemort, swego znajomego?

Noderski kiwnął głową.

— I czemuż pan to uczynił...

Noderski milczał.

— Miał pan do niego jakąś złość?... Czy też doszło między panami do jakiejś sprzeczki niespodziewanej? Proszę, niech pan odpowiada tak szczerze, jak szczerze się pan przyznał do swego czynu.

Noderski milczał.

— Niechże pan nie utrudnia nam pracy, skoro się pan już przyznał. Widzę, że pan jest przejęty tem, co się stało, ale właśnie będzie dla pana lepiej, jeśli pan wyzna wszystko. Szczere wyznanie sąd weźmie pod uwagę i kara będzie lżejsza. Proszę, niech pan chwilę posiedzi, niech sobie dobrze uprzytomni wszystko, co między panami zaszło i niech mi pan opowie. To znacznie panu ulży...

Noderski siedział z opuszczoną na piersi głową i nie odpowiadał.

— Czy pan jest chory? — zniecierpliwił się sędzia. — Niechże więc pan odpowiada na moje pytania. Czy dawno żywił pan zamiar zgładzenia Montemorta?

Noderski wzruszył ramionami.

— Przyznałem się do zabójstwa... Proszę teraz zostawić mnie w spokoju!... Skarzcie mnie jak chcecie... Nie męczcie mnie pytaniami!...

Dalszy ciąg nastąpi

Grudzień

1

Sobota

Eligjusza

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Bleiweis Józef Krasińskiego 6 tel. 182-10, Dr. Mester Adolf Wrzesińska 8 tel. 158-93, Dr. Kelhefer Art. Krasińskiego 4, Dr. Rychwicki Włodz. Tomasza 29.

Tajne posiedzenie komunistyczne

Przy ul. Japońskiej w Łodzi policja wykryła tajne zebranie komunistyczne. Nazwiska 7 osób aresztowanych ze względu na dalsze śledztwo, trzymane są w tajemnicy.

Mord dla... 40 groszy

Dwu nieznanych opryszków dokonało zuchwałego napadu na dom nauczycielki szkoły powszechnej w miasteczku Serebryszcze, pow. chełmskiego, Heleny Łączyńskiej. Bandyci, którzy mieli twarze usmolone sadzą, wtargnęli do mieszkania uzbrojeni — jeden w rewolwer, a drugi w krótki bagnet. Po zrabowaniu 40 groszy z pieniędzy szkolnych, jeden z bandytów postrzelił nauczycielkę, raniąc ją ciężko w bok, poczem obaj zbiegli w niewiadomym kierunku.

Łączyńska przewieziona do szpitala zmarła nie odzyskawszy przytomności.

Ksiądz katolicki uratował działacza żyd. przed więzieniem

Abram Weinman, b. radny miasta Pułtuska, znany działacz żydowski oskarżony został o przewodzenie bandzie, która fabrykowała dolary. Skargę przeciwko Weinmanowi złożył Władysław Fronczak.

Wszystko wskazywało na to, że Abram jest winien udziału w oszukańczej aferze i prawdopodobnie byłby on skazany przez sąd, gdyby nie interwencja ks. Domkowskiego, która spowodowała rehabilitację żydowskiego działacza. Do ks. Domkowskiego, jako spowiednika, zgłosił się Fronczak i wyznał, iż obciążające Weinmana zeznania składał nieszczerze: namówiony do tego przez wroga Weinmana, Wiatraka. Spowiednik kategorycznie nakazał cofnąć zeznania przeciwko niewinnemu. Fronczak udał się do prokuratora i wyznał całą prawdę. Weinmana uwolniono.

Prokurator wytoczył dochodzenie przeciwko Wiatrakowi.

Skopał na śmierć swą własną żonę

We wsi Dębowice gm. Stary Zamość, mieszkaniec tamtejszy Stanisław Szostak rzucił się na żonę swą Agatę w przystępie gniewu i począł ją bić pięściami i kopać nogami tak strasznie, że po kilku minutach nieszczęśliwa leżała na ziemi zbroczona krwią i błagała go o litość.

Brutalny mąż jednak na nic nie zważał, lecz bił ją dalej, aż wyzionęła ducha pod razami męża.

Zbrodniarza aresztowano.

KRONIKA KRAKOWA

Krwawa bójka pod Krakowem

Wczoraj został przywieziony do szpitala św. Łazarza mieszkaniec Krzeszowic pow. Krakow niejaki Amłów Walerjan, u którego stwierdzono szereg ciętych ran głowy i wstrząsu mózgu.

Jak się dowiadujemy sprawa ma się następująco:

W Bieńczycach odbywała się uczta weselna, na którą przybył także Walerjan, który wypił nadmierną ilość alkoholu i tem podniecony wpadł w „dobry humor" że począł na lewo i prawo wszystko rozbijać i wszystkich bić.

Widząc to uczestnicy zabawy zemścili się na nim i sprawili mu lanie.

Sprawą zajęła się prokuratorja.

Wstrząsający wypadek na ul. Bożego Ciała

Na ul. Bożego Ciała w Krakowie wydarzył się wczoraj wstrząsający wypadek.

Podczas przechodzenia przez jezdnię została mianowicie potrącona przez samochód nieustalonego narazie właściciela niejaka Franciszka Hauswirth, zam. przy ul. Wawrzyńca 46.

Hauswirthowa upadła na bruk tak fatalnie, że doznała wstrząsu mózgu oraz szereg obrażeń na całem ciele. W ciężkim stanie przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Władze bezpieczeństwa prowadzą dochodzenia celem ustalenia nazwiska kierowcy i przyczyny wypadku.

Bekoniarnia krak. nieczynna od 2 tygodni

Bekoniarnia krakowska jest nieczynna już od dwóch tygodni z powodu pertrakcyj, jakie się toczą między właścicielami bekoniarni a gminą m. Krakowa, co do wysokości czynszu za zabudowania miejskie zajmowane przez fabrykę bekonów. Przed kilku laty była ona prowadzona w zarządzie miasta, jednak wobec niedoboru finansowego gmina wydzierżawiła obszerne zabudowania w objektach rzeźni miejskiej prywatnym przedsiębiorcom na prowadzenie Bekoniarni a to Gawlikowi z Krakowa, Kazany z Mielca i Skowrona z Tarnobrzegu.

W listopadzie br. skończył się termin dzierżawy wobec czego gmina m. Krakowa przystąpiła do odnowienia kontraktu z właścicielami bekoniarni żądając 150.000 zł. rocznie. Ponieważ odmówili oni zapłaty unieruchomiono bekoniarnię aż do załatwienia sprawy.

Kasiarze na ławie oskarżonych

Przed sądem okr. karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Michał Dragosz, stolarz, Jan Niec, stolarz, Franciszek Stal i kupiec Stanisław Dołacz, osk. o to, że w nocy z 8 na 9 listopada 1933 roku dostali się przez niezakratowane okno do głównego urzędu pocztowego w Kłaju skąd skradli 1.100 złotych.

W jedenaście dni później usiłowali okraść kasę urzędu w Czchowie.

Podczas rozprawy jako świadek miał zeznawać niejaki Baran, który przyszedł na salę rozpraw zupełnie pijany i zeznawał zupełnie odmiennie niż ostatnio.

Sędzia wydał polecenie aresztowania świadka, którego posterunkowy odprowadził do więzienia.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Przewód sądowy ujawnił, że Stanisław Dołacz dostarczył reszcie swych wspólników pomocy przy dokonaniu kradzieży, wyposażając ich w narzędzia służące do włamań.

Rozprawę prowadzi s. o. Traczewski, oskarża prok. dr. Jarosiński, broni dr. Golblatt dr. Pleszowski i dr. Söhnel.

Nieszczęśliwy wypadek w salinach

W pierwszym dniu uruchomienia salin wydarzył się wczoraj, w młynie szybu „Kościuszko" wstrząsający wypadek. Zatrudniony tam górnik Jakób Nowak lat 42 z Lednicy Górnej, dostał się między pasy transmisyjne. Po zatrzymaniu młyna zdjęto nieszczęśliwą ofiarę z licznemi potłuczeniami. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez dra Wojtaszka przewieziono go do szpitala w Krakowie.

Skazanie prof. gimn. w Krakowie

Przed sądem okr. w Kołomyi jako apelacyjnym, toczyła się wczoraj sprawa 44-letniego profesora gimnazjum Jakóba Weinberga z Krakowa.

Przed kilku misiącami Weinberg wyjechał z wycieczką do Czerniowic, skąd miał zamiar wyjechać do Palestyny, po uzyskaniu certyfikatu emigracyjnego.

Ponieważ nie dostał certyfikatu przeto przekroczył nielegalnie granicę polsko-rumuńską w okolicach Kut, gdzie zatrzymała go polska straż graniczna.

Sąd grodzki w Kutach skazał niefortunnego emigranta na 8 tygodni aresztu bezwzględnego.

Obecnie sąd okr. w Kołomyji skazał go na 2 tygodnie aresztu z zaliczeniem aresztu śledczego.

Oślepił swą krewną

Wczoraj przed Trybunałem sądu okr. w Krakowie zasiedli na ławie oskarżonych Antoni Michalski l. 33, ślnsarz z Balina, oskarżony o wybicie oka swej krewnej niejakiej Szerpowskiej, razem z nim zasiadła również jako oskarżona jego żona Bronisława, lat 33, oskarżona o udzielania pomocy w bójce.

Osk. Michalski uderzył łopatą Szerpowską, cios był tak silny, że Szerpowska doznała szereg ran i wybiciu prawego oka, powodując u niej trwałe kalectwo.

Po przeprowadzonel rozprawie sąd skazał Michalskiego na 15 miesięcy więzienia, zaś żonę jego na 6 mies. więzienia zawieszając im kary.

Kompletowi sędziowskiemu przew. s. o. dr Ostręga wot. s. o. dr Wasilewski i Kurzer, oskarżał prok. dr Stawarski, bronił adw. dr Pfeffer, powództwo cyw. popierał adw. Warenhaupt.

Aresztowanie urzędników skarbowych

W związku z wykrytemi już nadużyciami dwóch urzędników w I. Urzędzie skarbowym przy ul. Wiślnej w Krakowie — o których aresztowaniu donosiliśmy — rozeszły się pogłoski o aresztowaniu dalszych urzędników. Pogłoski te okazały się prawdziwe.

Aresztowano istotnie dalszych urzędników z I. II. i IV. urzędu skarbowego.

Chodzi tutaj o ujawnione defraudacje w wysokości około 40.000 zł. Z sumy tej zwrócono już skarbowi państwa 30.000 zł., tak że definitywnie skarb poniósł stratę 10.000 zł.

Aresztowany został Marjan Płoskura sekretarz rachunkowy Urzędu Skarbowego Nr. 1.

W IV. Urzędzie Skarbowym aresztowano sekretarza rachunkowego, Władysława Ziarkę, oraz w III. Urzędzie Skarbowym przy ul. Kanoniczej Tadeusza Dankowskiego, kasjera, ponadto sekretarza rachunkowego tego Urzędu, który również popełnił szereg nadużyć.

Władze dążą energicznie do wyświetlenia całej sprawy.

Zabójczyni przed sądem w Krakowie

Przed sędzią dr. Zalipskim w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych 23-letnia służąca Michalina Lender zam. stale w Mistrzejowicach oskarżona o to, że dn. 2 października br. podczas porodu dziecka, po urodzeniu nieślubnego dziecka, chcąc się go pozbyć wrzuciła dziecko go dołu kloacznego.

Dziecko w strasznych męczarniach zmarło.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Landrową na 2 miesiące więzienia.

Osk. prok. Dulęka, kronił adw. dr. Leiblowicz.

Teatr miejski: „Mecz małżeński".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Eskimo"
Apollo. „Co mój mąż robi w nocy"
Atlantic: „Nana" „Hopla"
Bagatela: „Zaledwie wczoraj" rewja Rewelęsi w Bagateli.
Dom żołnierza: „Głos pustyni"
Muzeum: „Mój przyjaciel król".
Promień: „Moje marzenia to ty" i „Karioka".
Słonko: „Zabawka"
Świt: „Buster rozdaje miljony"
Sztuka: „Kajdany życia"
Uciecha „Miraże szczęścia"
Wanda; Świat się śmieje"
Zorza: ‚Trzech djabłów z Metterhorn'

Radjo

Kraków. G. 6.45 Audycja poranna 7.50 Koncert reklamowy 11.57 Hejnał z wieży Marjackiej, 12.03 Transmisja z Warsz. 13,05 Płyty 15,30 Transm. z Warsz. 15,45 Płyty 17,30 Transmisja z Warsz. Wilna i Poznania 18,10 Wiad. bieżące 18,15 Koncert 18,45 Transm. z Warsz. Lwowa i Poznania 19.50 Wiadomości sportowe 20,00 Transm. z Warsz. 22,00 Koncert 22,15 Transm. z Warsz. 22,35 Płyty.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g. 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

Rabunkowa gospodarka fabryki "Solvay„

Ludność zamieszkująca w Wieliczce tereny na Baryczy jest żywo zaniepokojona osuwaniem się terenów wydzierżawionych firmie „Solvay".

„Solvay" wydzierżawił te tereny, które zawierają pokłady soli pierwszorzędnej jakości, a które były oddawn traktowane jako tereny zapasowe do eksploatacji w przyszłości. „Solvay" zainstalował rurociągi, wtłacza wodę w pokłady solne, a potem wydobywa solankę, którą zużywa we własnych zakładach w Borku Fałęckim w fabryce sody, jak również sprzedaje tę solankę państwowej warzelni soli w Wieliczce, pobierając bardzo słone ceny.

Rabunkowa gospodarka „Solvayu" w Borku Fałęckim doprowadziła do zapadania się terenu na Baryczy. Kierownictwo „Solvay'u" wie o tem bardzo dobrze, gdyż przed niedawnym czasem musiano rozebrać wzniesiony przed kilku laty dom mieszkalny dla urzędników, których teren było przenieść na inne miejsce.

W kołach górniczych Wieliczki panuje też obawa, czy gospodarka „Solvay'a" nie grozi zatopieniem kopalni soli w Wieliczce. Chociaż tereny Baryczy oddalone są o 2 do 3 km. od sztolni kopalnianej, nie można wiedzieć, jak sobie toruje drogę woda, wtłaczana przez „Solvay" w te pokłady soli i przy jej wypłukiwaniu nie przebije się kiedy do kopalni, przynosząc ze sobą nieobliczalną w skutkach katastrofę.

Dziesięć lat rabunkowej gosdodarki „Solvay'a" wystarczyło. aby narazić skarb państwa na olbrzymie straty. Rozbudowa kopalni w kierunku zachodnim, który przez całe wieki był uważany za teren przyszłej eksploatacji, została uniemożliwiona. Kopalnia została pozbawiona swych zapasowych terenów, a nie podejmuje się poszukiwań w innych kierunkach.

Już po 10-ciu latach istnienia koncesji „Solvay'a" zapadają się tereny i nad kopalnią wisi widmo zalania.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków al. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

owiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia „Monopol„ Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-0